№ 253. Kraków 4 Listopada — Piątek. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą.
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3^1/_2$.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplowe za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny frankowane do Biura Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 3 listopada.

Czy list Cesarza Napoleona do króla Wiktora Emanuela umieszczony w numerze wczorajszym pisma naszego, jest zmyślonym lub też autentycznym, — a w tym ostatnim razie, jakie wnioski z niego wyprowadzić można tak co do sprawy włoskiéj, jakoteż ogólnego polityki europejskiéj położenia? Dwa te pytania, musiały przedewszystkiem zajmować dzienniki, któreśmy wczoraj i dziś odebrali.

Na pierwsze z nich nie było ani też być mogło stanowczéj odpowiedzi. Sam styl listu nie pozwala sądzić nawet o autentyczności jego. Korespondent angielski przesyłając go *Globowi* tłumaczył go raz, dzienniki francuskie biorąc go z angielskich tłumaczyły drugi raz, w podwójnym tym przeto przekładzie musiał on stracić swoją cechę. Tak jak nas doszedł, nie jest to tekst listu ale tylko jego osnowa. Ale również z tego że styl jego nie napoleoński, wnosić się nie da, że podrobiony. Za autentycznością zaś przemawia ta okoliczność, iż gdyby był zmyślonym, zaprzeczyłby jego istnienia *Monitor*, tak jak niedawno zaparł się listu, podanego przez dzienniki a który Cesarz Francuzów miał był pisać, będąc jeszcze książęciem Ludwikiem Bonaparte, do Grzegorza XVI papieża, gdy tymczasem pisał go rzeczywiście starszy brat jego książę Napoleon od dawna zmarły. Co większa, dozwolono dziennikom francuskim list cesarski z dzienników angielskich powtórzyć, a nawet powtórzył go półurzędowy *Pays*, wychodzący pod dyrekcyą p. La Guéronnière, który jak wiadomo jest naczelnikiem wydziału w ministeryum spraw wewnętrznych, trudniącego się dziennikarstwem i wolnością druku. Prawda że *le Pays* podając list zostawił odpowiedzialność za niego dziennikom angielskim, lecz to odnosić się może do niedokładności wyrażeń, które w tłumaczeniu wcisnąć się łatwo mogły. W takim razie sprostuje je zapewne *Monitor* podając tekst autentyczny.

Zanim atoli to nastąpi, to jest zanim *Monitor* zaprzeczy go lub potwierdzi, a może też nieuczyni ani jednego ani drugiego, wolno jest wypowiedzieć uwagi jakie się przy odczytaniu tego dokumentu nasuwają. A naprzód, uderza w tym liście ta sama sprzeczność jaką spostrzegamy ciągle w polityce francuskiéj od konwencyi w Villafranca, to jest obstawanie za restauracyą książąt włoskich obok bezwzględnego popierania zasady nieinterwencyi. W tym przypadku nieinterwencya zdaje się wykluczać restauracyę. Jakiż sposób unieważnienia tego co zaszło w Toskanii, Parmie i Modenie? Czy nowe wybory powszechne? Tego list nie wypowiada. Następnie widzimy zawsze myśl konfederacyi włoskiéj z przewodnictwem honorowem Papieża, coby się domyślać kazało przyzwolenia poniekąd Stolicy Apostolskiéj, o czém wszakże jeszcze nie wiemy. W téj konfederacyi wszystkie państwa włoskie mają mieć jak się zdaje formę rządu konstytucyjną. Czy już wszystkie na to przystały, nawet Neapol, nie mówiąc o Rzymie? Czy wszystkie posuną się do zrównania się z rządem reprezentacyjnym sardyńskim, lub też czy rząd sardyński cofnie się do ich miary, rzeczą jest bowiem pewną, iż żaden lud włoski nie zechce poprzestać na mniejszych swobodach politycznych niż drugi? Ogniskiem konfederacyi ma być Rzym, tam ma być sejm związkowy. Czy na to jest zgoda, przypuściwszy że to być może?

List idzie nierównie dalej aniżeli wszystko co wiemy o traktacie w Zürich, a nawet nie bardzo się z nim zgadza. W traktacie zastrzeżone są prawa książąt włoskich, nawet księcia Parmy, o którym w konwencyi w Villafranca nie było mowy. List zwiększa posiadłości W. Księcia Toskańskiego, książe Parmeński zamienia kraje swoje na Modenę, ale Modeński traci takowe. Król Sardyński nabywa Parmę i Placencyą. Krom tych zmian, Wenecya ma mieć rząd reprezentacyjny jak inne państwa konfederacyi włoskiej, odrębną administracyę, wojsko wyłącznie włoskie, Mantua zaś i Peschiera stają się fortecami związkowemi.

Wprawdzie wszystko to ma być dopiero przeprowadzonem za pomocą kongresu. Otóż dla czego ważnym jest ten list dla ogólnéj polityki. Jeżeli jest prawdziwym, pierwsza to skazówka kongresowa, mająca ważność urzędową. Dzienniki angielskie utrzymują, że Anglia chętnie do kongresu przystąpi na tych podstawach jakie w liście są postawione. Może dla tego list został napisany i ogłoszony. Lecz dodać należy, że wtedy zapisać wypadnie nowe ustąpienie ze strony Anglii, bo pomimo zmian wyżéj wytkniętych, rzeczone te podstawy są jeszcze wynikiem konwencyi Villafranca, którą Anglia tak stanowczo odrzuciła.

Nakoniec wzmiankować należy, że Bononia i Legacye pominięte są w liście cesarskim milczeniem. List nieuważa bynajmniej rewolucyi bonońskiej za fakt dokonany. Przemilczenie to, jeżeli list jest autentyczny, pozwalałoby wnosić, że wiadomość o deputacyi bonońskiej udającéj się do Paryża jest zmyśloną, bo zapewne niechciałaby się ona narażać na to aby nie być przez Cesarza przyjętą. Tego bowiem po Napoleonie III może się spodziewać świat katolicki. Powtarzamy, iż złe jéj przyjęcie zadowolnićby nie mogło. Niktby nie słyszał słów wyrzeczonych do niéj przez Cesarza, a jakie sprawozdania czynią deputacye włoskie z doznanego przyjęcia, tego dowodzi najlepiej odwołanie *Gazety Pruskiej* o przyjęciu w Berlinie deputacyi toskańskiéj.

Korespondencya Czasu.

Poznań 30 października.

Dziennikarstwo pruskie gubi sie w domysłach co do rezultatu zjazdu wrocławskiego, w ogóle jednak z faktu samego jest zadowolnione, choć powody i cel onego niewiadome. O ile my sądzić możemy, zadowolnienie to musi mieć jakieś rzeczywiste podstawy. Nie podobna obronić się dziwnemu wrażeniu, że obecne ministeryum pruskie pomimo swojéj barwy nader liberalnéj, w Rosyi i jéj przymierzu wyłącznie punkt oparcia jeźli nie znajduje to przynajmniéj szuka. Ministeryum dzisiejsze reprezentuje stronnictwo, które wiele lat pracowało w kraju w celu otrzymania, wywalczenia konstytucyi, a gdy wskutku zawieruchy 1848 r. dostało się do władzy. okazało zupełną niepewność działania, dopóki nie dano hasła z Petersburga. Dziś aczkolwiek inni mniéj więcéj zasiadają w niém ludzie, ale toż samo stronnictwo reprezentują, toż samo co i wówczas okazują wahanie się, i zapewne dopiero wskutku zjazdu wrocławskiego, a więc znów na podstawie rosyjskiego przymierza, okaże się większa pewność i stanowczość. Zresztą jest to konsekwencya historyczna bytu państwa pruskiego, które stało się państwem pierwszego rzędu, wskutku wypadków łącznie dokonanych a z Rosyą ściśle je wiążacych, od téj więc podstawy trudno się oderwać. Najwięcéj zadziwiła bytność ministra wojny Bonina w Wrocławiu, który kilka lat temu, za jedno słowo żywo powiedziane przeciw przymierzu z Rosyą, dość nagle z ministeryum ustąpić musiał. Jeźli więc teraz, po tém, co tak niedawno zaszło, mógł wziąść udział w zjeździe wrocławskim, to dowodzi, że nastąpiło zapewne nie tylko postanowienie poprawy, ale i zadośćuczynienie.

Przed adwentem zapowiadają nam list pasterski naszego arcybiskupa, z poleceniem modlitw za kościół i Ojca ś., z powodu zamachów na jego władzę. Wierni z wdzięcznością przyjmą wezwanie do tyle potrzebnych, wspólnych modlitw, a zarazem objaśnienie, zkąd się należy. o téj sprawie, o której tyle fałszywych zdań, bałamucących zdrowy i słuszny sąd, jaki dzienniki zwłaszcza też niemieckie śród nas szerzą.

W ciągu przyszłego tygodnia spodziewamy się licznego zjazdu obywatelstwa w Wrześni, z powodu złożenia do grobu familijnego zwłok ś. p. hr. Ponińskiéj, tudzież żałobnego nabożeństwa za dusze jéj i jéj męża, marszałka sejmów prowincyonalnych. Obchody żałobne jedynemi są u nas, które liczniejsze zjazdy sprowadzać zwykły.

Najznaczniejszy jarmark w Księstwie naszém, odbywający się 26go t. m. w Gostyniu, nie odznaczał się zwykłem ożywieniem handlu. Koni zbytkowych sprowadzono wprawdzie dość licznie z Królestwa, ale kupców na nie brakło. Smutny stan finansowy ogółu i tu był widocznym.

Kamieniec Podolski 18 października.

Zamierzam zdać wam sprawę z pobytu Cesarza w Kamieńcu; ale zanim do prostego opowiadania przystąpię. pozwólcie, że skreślę choć pobieżnie stan naszéj gubernii (podolskiéj) składającéj się z części dawnego województwa Podolskiego i Bracławskiego. Obrazek ten przedstawi także jednakowe z nami położenie Wołynia i Ukrainy, i da wam zarazem pojąć uczucia, które nas ożywiały w chwili, gdy władze doniosły nam, że Cesarz odwiedzi Podole. Polskie prowincye tak mało znają się dziś między sobą, że nie odrzeczy będzie przypomnieć czytelnikom waszym stan prowincyj zwanych krajem zabranym.

Po dokonanym czynie przyłączenia prowincyj naszych do państwa, które późniejszym dopiéro ukazem Carowéj Katarzyny nazwano imieniem Cesarstwa Wszech-Rosyi, co miało znaczyć Wszech-Rusi—zaręczone było mieszkańcom tych prowincyj używanie wszelkich praw i swobód wewnętrznych jakie im za czasów Rzeczypospospolitéj służyły. Wiadomo wam, że około 1820 r. nawet wielkorządzcy gubernij zabranych wybierani byli przez miejscowych obywateli, takim między innymi był Mikołaj Grocholski aż do 1832 r. na Podolu. Do roku 1831 rząd sam niejako przyznawał pewną wspólność między kongresówką a innemi częściami dawnéj Polski. Kraj nasz posiadał na wysokim stopniu rozwoju stojące zakłady naukowe, jak uniwersytet wileński i krzemienieckie liceum, szkół niższych czysto-polskich była wielka liczba; we wszystkich tych zakładach młódź pobierała nauki bezpłatnie, kultura i cywilizacya szerzyły się i kwitły w kraju. Od czasu pamiętnego powstania 1831 r. Cesarz Mikołaj w sposobie kary za udział w powstaniu, począł systematyczne wynarodowianie i prześladowanie religijne, zamykał kościoły, księży prześladował, zmuszał małżeństwa mięszane do wychowywania dzieci w syzmatyckiéj wierze, klasztory unickie kasował i wytępiał unię środkami godnemi wieków najgrubszego barbarzyństwa; zniósł wszechnicę wileńską i liceum krzemienieckie, a niższe szkoły niszczyć lub po swojemu reformować począł: zniósł w nich nietylko wykład po polsku, ale zabronił nawet samego wykładu języka polskiego. Równocześnie począł rozmaitemi środkami zmniejszać liczbę szlachty, kazał się wszystkim legitymować, a większą część tych co najprawdziwszą szlachtą byli ale wylegitymować się nie mieli środków, zmienił w jednodworców, w części zaś wysłał na zaludnienie na stepy, aby tylko osłabić stan szlachecki,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

Pobyt i wyjazd — Komedya Bogusławskiego „Tak się dzieje“— Nowy balet „Karnawał paryzki“ — Obrazy z żywych osób — Uroczystość Schillera — Cyrk p. Carré — Lat temu kilka — Faworyta — Nowe opery — Organiści — Jesień— Nowe wydawnictwa — Nowa księgarnia.

Pobyt N. Pana w Warszawie przeciągnął się do dnia 27go października, w którym opuścił Warszawę udając się z powrotem do Petersburga. Dnia 22go października jak to już z pism wiadomo udał się do Wrocławia dla widzenia z Księciem Rejentem pruskim i zabawiwszy tam przez niedzielę czyli 23 paźdz., we wtorek to jest 25go powrócił, zostawiwszy książąt krwi, którzy gościli w Warszawie, za granicą. Na zjazd ten w mieście tutejszém cała Europa jak to powtarzają dzienniki, miała oczy zwrócone, lecz gdy kombinacye tego rodzaju przechodzą zakres tygodnika, zostawiamy je przeto politykom, a sami idziemy daléj.—

W ciągu ubiegłego tygodnia mieliśmy już dwie nowości w teatrach to jest nową konkursową komedyę St. Bogusławskiego w 3ch aktach wierszem pod nazwą „Tak się dzieje“ i balet „Karnawał paryzki.“ Co do komedyi, ta przejdzie zapewne przez filtr krytyków, w oddzielnych pismach, czego dowodem, iż nawet już *Gazeta Codzienna* rozpoczęła jéj rozbiór. Oszczędzamy wam przeto nużącego czytania, powtarzanych artykułów, zaczynających się jak zwykle od treści komedyi, a kończących się uwagami nad sztuką, i odsyłamy was wprost do owéj recenzyi w Gazecie. Czy z niéj będzie zadowolony lub nie autor, tego niewiemy, ale to już taka koléj piszących, ażeby biorąc za pióro, poddawali się krytyce opinii, gdyż inaczéj nie byłoby żadnego postępu.

Co zaś do nowego baletu o tym już wyrzekł sąd swój „Ruch muzyczny“ w ostatnim numerze. Nie objawiając się przeto ani za ani przeciw temu sądowi Ruchu, przytaczamy go dosłownie, jak następuje: „W ubiegłym tygodniu dano dwa razy nowy balet: „Modniarki czyli Karnawał paryski.“ Z chęcią napisalibyśmy coś o nim, choćby dla tego że muzyka w połowie przynajmniej do baletu się przykłada; bez jéj pomocy, byłby tylko martwym szkieletem. — Ale tu ani o muzyce, ani o treści lekkomyślnéj, ani o układzie baletu w ogóle, ani o wszystkich *budujących* (sic) scenach w szczególe, pisać niema co i nie warto. Złóżmy tylko hołd przepychowi wystawy i pięknym dekoracyom, bo to jak najzupełniéj na to zasługuje. Rok już podobno przechodzi, jak nie mieliśmy na scenie naszéj nowego baletu, jakby miłośników tego rodzaju widowisk, wzięto na głodną kuracyę. A przecież żaden rodzaj przedstawień dawanych w naszym teatrze, nie może się poszczycić taką opieką jak balet!“—

Oto dosłowny sąd Ruchu; powiedzieliśmy powyżéj, iż ani go potwierdzamy, ani mu przeczymy, co wszakże nie wzbrania nam wyznać, iż Ruch muzyczny, nie raz już i nie o jednym przedmiocie bardzo trafne udzielił zdanie.—

Przedstawiane z żywych osób obrazy w Zamku w czasie pobytu N. Pana, powtórzone zostały przez to samo towarzystwo w sali Warsz. Tow. Dobroczynności na korzyść biednych. Publiczność tak tłumnie zebrała się na to przedstawienie, że ani jednego nie zostało biletu. Ciekawość była powszechna, a nie każdy miał sposobność widzenia obrazów przy pierwszém ich wystawieniu; obok tedy zaspokojenia téj ciekawości, zyskali jeszcze i biedni, i nigdy teatr amatorski nie przyniósłby tyle dochodu, co podobne widowisko. Pokazuje się, że jednostajność już nudzi, i dla tego owe przedstawienia w celach dobroczynnych, warto jest od czasu do czasu urozmaicać nowościami.—

Zakłopotanie osób trudniących się urządzeniem obchodu Szylerowskiego jubileuszu, jeszcze nie ustało; podobno co do sali, ta już wybraną została, ale jeszcze zachodzą trudności, co do mówców i deklamatorów. Bilety już rozkupują i zdaje się, że publiczność licznie się zbierze, bo ją przyciągnie ten rodzaj zabawy, połączonéj z muzyką, deklamacyami itp.—

Amatorowie konnych widowisk, już ujrzeli ziszczone oczekiwania swoje. Cyrk Carré przybył i dał pierwsze przedstawienie 29go października. Co od rana działo się przed kassą, trudno opisać, a za nadejściem godziny 5téj wieczorem, wszystkie co do jednego zapełniono miejsca. Po Guerra'ch, Tournier'ach, Renz'ach, Slezakach i Hinne'm, przybywa wreszcie i Carré; trudne to współzawodnictwo, bo każdy z owych jeźdców pozostawił jakieś wspomnienia po sobie, zwłaszcza, że żadnemu nie zbywało na cyrkowych pięknościach. Z pierwszego wszakże przedstawienia wyszedł Carré dosyć zwycięzko. Już to trzeba mu przyznać, że cyrk swój tak urządził, jak żaden z poprzedników; nie żałował ni miejsca, ni drzewa, ni oświetlenia, a że i trupę posiada nie lada, połączywszy więc jedno z drugiém, wytrzymał współzawodnictwo dawniejszych antagonistów. Nie szczędzono też ani jemu samemu ani trupie jego oklasków, nawet jeden z woltyżerów, i trzech gimnastyków, oraz sama pani Carré, przypadli jakoś bardzo publiczności do gustu. W czasie teraźniejszych wieczorów jesiennych, gdzie o 5téj już zmierzch się zaczyna, a od przechadzek odstręczają słoty, nie jeden na sztucznych jeźdcach, kilka godzin spędzi i cyrk nie pożałuje pobytu swego w Warszawie.—

Zdaje się, że od téj pory posypią się wszelkiego rodzaju nowości, które przerywając warszawską ciszę, poruszą także i kieszenie Warszawian. Wstępem niejako do tych urozmaiceń jest koncert fortepianisty Tansiga zapowiedziany na 3go b. m. Tymczasem każdy się niby kurczy i na ciężkie czasy wyrzeka, a jednak sale widowisk przepełnione bywają, wystawy po magazynach aż lśnią od przepychu oczy, i nie jeden zapytuje w duchu,

a z nim osłabić żywioł narodowy, najgłębiéj w tym stanie zakorzeniony. Rok 1842 przyniósł nam rosyjski *Swod Zakonow* w miejsce dawnych praw naszych i wprowadził nową administracyę, procedurę i obcy język w sądownictwie. Stanęliśmy przeto w zupełnie odmiennych stosunkach niż Królestwo Polskie, gdzie narodowość polską szanowano, i według całkiem odmiennych zasad rządzeni byliśmy, a nawet wzbroniono nam nazywać się Polakami. Lecz i u nas potwierdziła się prawda historyczna, że prześladowanie narodowości nie wytępia jej, ale budzi, spaja jej siły i do odziałania wywołuje; prześladowana na zewnątrz narodowość, skupiła swe siły wewnątrz i tém silniejszém zabłysła życiem wewnętrznem. Zresztą wprowadzany żywioł rosyjski, niższy od polskiego, nie zdoła go pochłonąć ani złączyć się z ruskim, który podobny do niego tylko z nazwiska, jest w istocie swéj daleko bliższém polskiego.

Lecz czynność Cesarza Mikołaja w usiłowaniu przekształcenia prowincyj zabranych nie ograniczała się na powyższych zmianach. Odebrawszy narodowości polskiéj wszelkie prawa, jakiemi się w Królestwie pod rządem nawet rosyjskim cieszyła, i uważając prowincye zabrane za kraj czysto rosyjski, nie dano nam z drugiéj strony przywilei, jakie mają mieszkańcy w guberniach rosyjskich, i jakie zabezpieczają tam choć w części wykonanie sprawiedliwości i zapewnić usiłują spokój domowy. I tak kiedy wedle Swodu Zakonów wszystkie władze, (wyjąwszy gubernatorów, rządów gubernialnych i prokuratorów sądowych) zarówno administracyjne, policyjne i sądowe winny być w całém państwie sprawowane przez urzędników obieranych przez szlachtę i z pomiędzy szlachty,—w naszych prowincyach obieralnemi uczyniono w administracyi jedynie tylko marszałków powiatowych i gubernialnego, a z pomiędzy urzędników sądowych tylko dwóch deputatów w każdym z wydziałów sądu gubernialnego, cywilnym i kryminalnym, powstają z wyborów; sądy zaś niższe i cała policya ziemska zostały bez żadnéj kontroli w rękach koronnych urzędników, ludzi obcych, przedajnych i po największéj części wyrzutków ze swego kraju, których wstydzą się prawi Rosyanie.

Dzisiaj, kiedy świat cały zagrzmiał pieśnią pochwalną dla postępowości rządów Cesarza Aleksandra, i gdy w Rosyi zaszła znaczna zmiana, my nie wielką uczuliśmy ulgę. System zaprowadzony przez Cesarza Mikołaja, pozostał, przyodziany tylko płaszczem łaskawości. Szlachta prowincyj ruskich, naszych, od czasu wstąpienia na tron nowego monarchy, udawała się już po kilkakroć do niego drogą łaski, prosząc rozmaitemi czasy to o folgę dla rzymsko-katolickiéj religii, to o wprowadzenie języka polskiego do szkół, to o przywrócenie zasady wyboru urzędników z pomiędzy obywateli, jakiéj używają gubernie właściwéj Rosyi, a chociaż przynajmniéj w wydziale sprawiedliwości. Wszystkie te najsłuszniejsze przedstawienia szlachty Podola, Ukrainy i Wołynia zostały bez odpowiedzi, albo tak jak bez odpowiedzi. Jeżeli rząd zrobił co dla Litwy, jeżeli przemawiał do Kongresówki, to nas Rusinów (jest to prowincyonalna nazwa Polaków, tak jak Mazury, Krakowiacy, Wielkopolanie, Litwini, P. R.) zostawiał zawsze na stronie, pragnąc wmówić w nas, podobnie jak wmówił w zachodnią Europę, że Ruś a Rosya to jedno, chociaż wprost odmiennie mówią na każdéj karcie kilkoset-letnie dzieje, przeciwnie a jak najwyraźniej świadczą dzisiejsze obyczaje, język i uczucie narodowe.

Taki stan rzeczy w prowincyach naszych był zanadto drażniący. Zgromadzona dla przyjęcia Cesarza Aleksandra szlachta podolska, postanowiła chociażby z narażeniem się na prześladowanie, przedstawić legalnie monarsze swój stan i swoje żądania, przekonać się o ile może pokładać nadzieje na nowym rządzie, a zawsze złożyć dowód Europie, że mimo systematycznych prześladowań, żyje w niéj narodowość, a rządowi, że prześladowania do niczego nie prowadzą. Przeto w ciągu dwóch dni poprzedzających przyjazd Cesarza ułożono adres mniéj więcéj następującéj treści:

1) Szlachta polska korzystając z odwiedzin jakiemi ją Cesarz zaszczyca, poczytuje sobie za najpierwszy obowiązek złożyć mu dzięki za udzielone pozwolenie oswobodzenia włościan z poddaństwa.

2) Szlachta polska będąc przekonaną, że Cesarz dlatego objeżdża rozmaite prowincye i narody berłu jego podwładne, aby poznać dokładnie potrzeby mieszkańców i zadośćuczynieniem onym uszczęśliwić wszystkich, nie waha się odkryć przed nim dolegliwe serca rany i przedstawiać mu co następuje:

a) że Religia rzymsko-katolicka nie używa praw jej należących; b) że narodowy język polski wykluczony ze szkół i sądownictwa i pozbawiony praw żywego języka; c) że urzędy, które wedle prawa powinne być sprawowane przez urzędników wybieranych przez szlachtę, są sprawowane przez ludzi od korony mianowanych.

Gdy adres takowéj treści ułożony został, chodziło o zgodzenie się na sposób podania onego. Większość postanowiła, aby marszałkowie powiatowi z gubernialnym na czele uprzedzili księcia Wasylczykowa jenerał-gubernatora naszych prowincyj o tem, że adres ma być podany. Jenerał-gubernator po przeczytaniu adresu, okazał wielkie zmieszanie i zaczął dowodzić, że religia katolicka nie jest już dziś prześladowaną, o języku mówił, że niesłusznie go się domagamy, bo przecież Podole jest kraj rosyjski; względem wybierania urzędników obiecał nawet uczynić przedstawienie, aby byli przez szlachtę wybierani; w końcu prosił bardzo, nalegał a nawet groził, aby adresu nie podawano. We trzy godziny po owéj rozmowie marszałków z jenerał-gubernatorem, (dnia 13 października) wjechał do Kamieńca Cesarz. W ganku gubernskiego domu czekały nań szlachta, urzędy cywilne i wojskowe; Cesarz jednak minąwszy dom ten, pojechał wprost do cerkwi prawosławnéj gdzie nań u drzwi czekał archirej (biskup) z duchowieństwem. Wracając z cerkwi, Cesarz zastał już oczekujących nań z przywitaniem zgromadzonych w posłuchalnéj sali domu gubernatorskiego. Tu jenerał-gubernator naprzekór zwyczajom, umieścił wszystkich tak, że Cesarz najprzód witał urzędy wojskowe, późniéj cywilne, a szlachtę na końcu. Cesarz przemawiając do szlachty dziękował jéj za pomoc w sprawie włościańskiéj, i objawił nadzieję, że ona na téj drodze i nadal pójdzie naprzód. Marszałkowie nasi nie uznając za stósowne podawać adresu przy ogólnem przedstawieniu, postanowili prosić nazajutrz o szczególne posłuchanie. Prezentacya odbyła się jak zwyczajnie wszystkie urzędowe przedstawienia, po czem Cesarz oddalił się do przeznaczonych mu komnat w domu gubernatora. Działo się to między godzinami 6 i 7ą wieczorem, miasto było przez policyę oświetlone, a po ulicach snuły się tłumy żydowstwa. O godzinie 10éj Cesarz udał się na bal dawany dla niego przez szlachtę, a bal aż do chwili, w któréj opuścił go Cesarz, odbył się jak odbywają się wszystkie urzędowe bale. Po odjeździe jednak Cesarza, jenerał-gubernator zebrał około siebie w jednym z salonów pana marszałka gubernijalnego, marszałków powiatowych i kilkunastu szlachty i tonem suchym a ostrym przemówił do nich jak następuje: „Adres, który panowie postanowiliście podać, jest nielegalny. Panowie macie prawo podawać adresy tylko od koła wyborowego, a wybory jeszcze nie rozpoczęte. Panowie adresu tego podać nie możecie i zapewne nie podacie?“— dodał tonem zapytania. W odpowiedzi na to odebrał tylko milczenie, więc pokrywając gniew dorzucił: „Panowie prosiliście mię o audyencyę u Cesarza, będziecie ją mieli o godzinie 10 z rana; otrzymacie ją dla tego, abyście mogli podziękować N. Panu za przyjęcie balu od was, podziękujecie mu i nic więcéj!“... Odchodząc jeszcze raz próbował zmiękczyć szlachtę i rzekł: „Dziś już nie będziecie mieli panowie zręczności podać adresu, a jutro już będzie zapóźno. N. Pana uprzedzę o treści adresu i nie przyjmie go!“...

Nazajutrz o 10éj z rana marszałkowie byli na posłuchaniu u Cesarza. Monarcha przywitał ich wzrokiem badawczym, a wyczytawszy snać w ich twarzach niewzruszony zamiar, głosem drżącym od wzruszenia rozpoczął następującą rozmowę: „Kiedy u was wybory?“— Jutro N. Panie!— „Wiem, że macie zamiar podać mi adres, ale narady wasze nielegalne. To knowania! (zamaszki). Nie zapominajcie, że to kraj rosyjski a nie polski i pamiętajcie, że mi stokroć przyjemniéj chwalić i dziękować niż dawać napomnienia!“... Około godziny 4éj tegoż dnia Cesarz opuścił Kamieniec.

Wrażenie jakie wypadek ten uczynił było z razu pomieszanie, lecz bardzo rychło przemieniło się ono w radość; wszyscy bowiem byli ucieszeni, że nakoniec wybrnęli z niepewnego położenia w jakiém kraj nasz był postawiony, z jednéj strony przez pozostawienie u nas dawnego systemu niezmiennym, z drugiéj przez głoszone w Rosyi zmiany i łaskawość panującego dla osób. Zaszły wypadek oświecił wszystkich. Myśmy się okazali tém czém jesteśmy; Cesarz dowiódł, że nic nie ustąpił z drogi zapowiedzianéj w manifeście wydanym przy wstąpieniu na tron, że złagodził środki, lecz co do nas nie zmienił systemu.

Zacniejsi z Rosyan nie pojmując naszego położenia, ujrzawszy obrot jaki rzeczy wzięły, przychodzili do nas z kondolencyą; nie rozumieli oni, że nam chodziło albo o ulgę, albo o manifestacyę i wyjście ze stanu niepewności, a to drugie osięgnęliśmy. Dzisiaj rozpoczęły się wybory, o ich wypadku doniosę.

Berlin 1 listopada.

† Z powodu zbliżającego się otwarcia sejmu, któremu mają być przedłożone liczne i ważne projekta do praw, panuje obecnie w biórach ministeryalnych wielka czynność. Jedną z najważniejszych zmian będzie reorganizacya armii, do któréj plan ma być już wykończony i przez Księcia Regenta przyjęty. Według planu tego, kontyngens armii stałéj będzie znacznie powiększony. Wymagać to będzie podwyższenia budżetu ministerstwa wojny, nad którego uregulowaniem teraz głównie w ministerstwie finansów pracują. Ma być także w planie częściowe przebudowanie znaczniejszych twierdz, czego wymaga nowoczesne udoskonalenie broni. Równie i ważniejsze punkta brzegów morskich, mianowicie ujścia Wisły i Pregla mają być postawione w obronniejszym stanie. To także wymagać będzie wielkich nakładów. Ale Izby na tego rodzaju żądania zawsze się dość powolnemi okazywały. Prusom w obecnym stanie Europy trudno się zrzec charakteru państwa militarnego. Czyniąc to, musiałyby zstąpić do państw drugiego rzędu. Samo stanowisko zajęte w polityce niemieckiéj nie dozwala ustawać w pomnażaniu sił i środków wojennych, aby w potrzebie módz udzielnie i bez sprzymierzeńców, popierać cele téj polityki.

Pomiędzy licznemi projektami do praw ma się znajdować także projekt do nowego uregulowania stosunków księgarskich, literackich i dziennikarskich. Odbieranie konsensu do procederu księgarskiego i drukarskiego ma być do koniecznych przepisów prawa ograniczone, i zależeć w każdym razie od wyroku sądowego. Równie i prawo o podatku dziennikarskim ma być znacznie odmienione, a nawet, jak słychać, całkiem zniesione i innemi przepisami zastąpione. Jeden z dzienników dowodzi, że teraźniejsze prawo, wedle którego podatek oblicza się stósownie do wielkości dziennika, mierzonéj na cale, zmusza nakładców do używania jak najmniejszych czcionek drukarskich, aby na małéj przestrzeni wiele treści zamieścić; mały zaś druk niszczy oczy czytających, i dla tego to ból oczu i zły wzrok pojawiają się teraz tak licznie, nawet w młodszym wieku. To prawda, że dzienniki pruskie bardzo drobno są drukowane, ale weźmy tylko dzienniki angielskie. A tam przecież nie ma podatku calem mierzonego. Nowe przepisy mają się oprzeć na wielkości nakładu.

Ze śmiercią kapelmajstra Spohra liczba wakujących orderów pruskich *pour le mérite* podrosła do czterech. Umarli bowiem w krótkim po sobie czasie posiadacze jego Aleksander Humboldt, Jan Mueller, Karol Ritter. Kapituła orderu tego nie ma też obecnie swego kanclerza, którym był Humboldt, ani wicekanclerza, którym jest Piotr Kornelius, ale ten w Berlinie nie gości ani tu nawet oddawna nie przybywa. Wystawa kartonów tego mistrza przedłużona do 15go b. m.

Krzątanie się około uroczystości schillerowskiéj trwa ciągle, ale interes wiadomym zakazem policyjnym jest raz sparaliżowany i nie wiele dla tego w publiczności widać zapału. Księgarze, artyści i handlujący sztukami pięknemi są jeszcze najczynniejsi. Biustów, masek, statuek, rycin poety ze wszystkich epok życia jest bez liku. Tożsamo żywotów obszerniejszych i krótszych, wydań dzieł zupełnych i częściowych. Być jednak jeszcze może, że nastąpi zmiana w programie uroczystości, jeśli projekt wystawienia posągu Schillerowi na jednym z placów stolicy przyjdzie do skutku. Uroczystość skoncentruje się wtedy i będzie publiczną przy zakładaniu kamienia węgielnego do posągu.

Wiedeń 2 listopada. Cały Wiedeń zajęty jest przygotowaniem do obchodu 100letniej rocznicy urodzin Szylera. Jeśli mówimy o całym Wiedniu, nie należy pod tym wyrazem brać bynajmniéj właściwych mieszkańców, którzy jak w żadnéj może innéj w Europie stolicy są zlewkiem różnych narodowości, przedstawiając w sobie mieszaninę ludności wszystkich krajów koronnych, a obok tego wielu jeszcze z pośród innych narodów. Obchód Szyllera ogłoszony za publiczne święto, jest popularnym w pewnych tylko sferach, przez udział jednak bezpośredni rządu przybrał na siebie znaczenie niejako polityczne, do czego przyczyniły się niepomału obecne okoliczności w Niemczech. Jest pod tym względem jakoby współzawodnictwo z Berlinem. Taka cecha obchodu szyllerowskiego stała się powodem, że go inne narodowości państwa austryackiego uważać zaczęły za demonstracyę i stawiać naprzeciw niemu swoich narodowych pisarzy. Było już tak w Węgrzech; podobno ma być w Czechach.

— W Wiedniu odbył się temi dniami zjazd księgarzy austryackich, celem naradzenia się nad potrzebami handlu księgarskiego i nad uchyleniem przeszkód. Na ostatniem posiedzeniu uchwalono podać prośbę do ministeryum policyi o zniesienie rewizyi książek. Jeden z księgarzy obecnych, który miał zaszczyt mówić z p. Ministrem policyi, oświadczył, że go tenże zapewnił, iż petycya ta jest zbyteczną, albowiem rewizya książek zniesioną będzie jako niezgodna z przepisami prawa drukowego. Tak doniosła *Presse*. Na to odpowiada jeden z księgarzy w tym samym dzienniku, że on jeden miał zaszczyt mówić z p. Ministrem w sprawie atoli prywatnéj, a lubo bar. Thierry objawił swoją przychylność zjazdowi księgarskiemu, lecz żadnego przedmiotu w związku z tymże będącego nie dotknął. W następującym numerze mówi *Presse*, że otrzymała uwiadomienie z właściwego źródła, iż oprócz wspomnianego księgarza żaden inny nie miał posłuchania u p. Ministra, ani też żadne podanie od księgarzy nie doszło p. Ministra, a przeto tenże ani prywatnie ani na drodze urzędowéj nie miał sposobności wyrazić swego zdania lub dać decyzyę względem rewizyi książek. Ogłoszenie to nie było zapewne uznanem za dostateczne, albowiem nazajutrz *Presse* zamieściła pismo radzcy rządowego Hell, oświadczające, iż stósunki p. Ministra z rzeczonym księgarzem tyczyły się dostawy książek z czasów dawniejszych, lecz to nie wykluczało sposobności, aby p. Minister nie mógł objawić zdania swego względem rewizyi książek, lecz że p. Minister ani przed nim ani przed kimkolwiekbądź nie wyraził się w przedmiocie rewizyi książek. Pismo p. radzcy kończy się temi słowy: „P. Minister spodziewa się, że W. Pan starać się o to będziesz, aby ogłaszanie podobnych wiadomości opartych jedynie na pogłoskach lub bezzasadnych przypuszczeniach, szczególniéj jeżeli się odnoszą do

---

kto to zużywa, i za jaki grosz rozkupują się te drożyzny?—

Lat temu kilka, podobne wystawy narobiłyby niemałego w Warszawie hałasu, dziś przechodzień nie zwróci nawet nań uwagi, bo zdaje mu się, że wśród tego ogólnego postępu, który się już aż w szybach źwierciadlanych odbija, tak to jest potrzebnem i tak niezbędnem jak chleb powszedni do życia.

Lat temu kilka, lada zakładnik, byle tylko zaopatrzony został w materyały, już mógł być spokojnym o istnienie swoje; zadowalniał on kupca i kupujących i jakoś szło to i wygodnie i nieźle; a dziś?... Jeżeli tylko chcez coś otworzyć, a nieodbiasz w tem paryzkiego przepychu i zbytku, ani się rzucaj na przedsiębiorstwo bo zginiesz.—

Lat temu kilka wyrzuciwszy jeką setkę na stroje, mógłeś poprowadzić swą damę na najparadniejsze salony, bo nie z sukni o człowieku sądzono; a dziś wyrzuć tysiąc, jeszcze będzie mało i nie będziesz zdolny współzawodniczyć z owym przepychem, którego bez liku na wszystkich salonach napotkasz.—

Lat temu kilka.... ale dajmy już temu pokój, bo byśmy zaszli trochę za daleko, a tu jeszcze trzeba dotknąć tego i owego, aby utworzyć tygodniowy przegląd, którego przecież nie skleisz z morałów. A zresztą nie jeden z czytelników może ci powiedzieć, albo to tu ambona żebyś nam prawił kazanie, zamiast nas bawić i rozrywać za nasze pieniądze. I słusznie, bawmyż tedy i rozrywajmy, jeżeli tylko nowinki nasze zdołają tego dokazać.—

Owóż tedy kilka weselszych obchodów poruszyło zastałe nogi do tańca; kilka smutnych obrzędów wywołało przechadzki na cmentarz, ale taka to już kolej na świecie, aby jedni płakali gdy drudzy się weselą i nawzajem weselili gdy płaczą.

Miłośnicy muzyki wyglądają z niecierpliwością faworyty, to jest opery, w któréj poraz pierwszy ma się ukazać panna Helena Zawiszanka. Miała ona już być daną 29go, tymczasem odłożono ją na 30 b. m. nie prędko tedy spotkacie się ze sprawozdaniem o wrażeniach jakie ten nowy talent a tak sympatyczny dla Warszawian sprawi na słuchaczach, bo aż dopiero odezwiemy się o tem w przyszłym numerze. Osoby jednakże któreby śpiewaczkę słyszały na próbach, bardzo korzystnie odzywają się o niej i wróżą jéj powodzenie. Z duszy pragniemy ażeby się to ziściło, bo i opera polska i słuchacze wieleby na tem zyskali. Dodać tu jeszcze należy, że artystka ta posiada znakomity repertuar oper, w których występowała we Włoszech; prawda że wszystkie śpiewała po włosku, i że na nowo każdej po polsku uczyć się musi, ale zawsze łatwiej podobno jest przyjść z samemi słowami do ładu, aniżeli w połączeniu tychże razem z muzyką.

Opera dobrze już wypoczęła z powodu ciągle dawanych baletów w tych czasach, a publiczność stęskniła się jakoś za muzyką; niech więc tylko udadzą się śpiewacy i niech pójdą przez zimę przedstawienia oper, a znajdą się słuchacze i teatr na brak wpływu uskarżać się nie będzie.

Zdaje się że albo „Hrabina“ Moniuszki, albo „Łucznik“ Minchejmera, poprzedzą inne nowości muzyczne i wypłyną niespodzianie na scenę, aby nam wynagrodzić teraźniejszą w wystawieniu oper stagnacyę.

Mówiąc tu o muzyce, należałoby także choć krótką wzmiankę poświęcić tutejszemu muzykowi p. Freyerowi organiście przy kościele Ewangelickim, a który w braku muzycznego zakładu, zajmuje się z gorliwością kształceniem nam organistów tak niezbędnych nietylko już po wsiach, ale nawet i pomniejszych miasteczkach.

Trudno sobie wyobrazić jakie wrażenie sprawia, owa wiejska na chórze muzyka kierowana przez samorodnego organistę, który po odbyciu nabożeństwa i zamknięciu kościoła, powraca do zwyczajnéj przy plebanii posługi, w któréj program, wchodzi nawet oczyszczenie butów plebana; ale tacy organiści nieczując się na siłach muzycznych, nie mogą także rościć wyższych pretensyj i poprzestając na tem co im dano, nie troszczą się bynajmniej, ani o postęp w religijnych pieniach, ani o podniesienie uroczystości przez wykształcenie religijnéj muzyki.

Wypuszczenie zatem w świat corocznie po kilku dobrze ukształconych organistów, jak to właśnie od niejakiego czasu stara się czynić p. Freyer jest prawdziwą zasługą, godną zaszczytnéj wzmianki, któréj właśnie chcieliśmy niniejszem względem tego muzyka dopełnić. Zdaje się ze konserwatoryum muzyczne po uorganizowaniu się i otworzeniu, odpowie i temu wymaganiu zadość, zwłaszcza, że rozwinięcie muzyki kościelnéj, wchodzi między innemi w zakres działań jego, ale dotąd nikt o tem niemyślał, i o ile przesyceni byliśmy liczbą fortepianowych nauczycieli, o tyle brakło nam na organistach, którzyby chcieli przewodniczyć młodzi.

Jesień nas męczy słotami, a słoty katarami, a katary zmuszają do siedzenia po domach i zajmowania się kiedy niekiedy nawet literaturą: ale wydawcy nie pospieszyli jeszcze z świeżemi nakładami; zasila nas głównie Biblioteka polska wydania Turowskiego; z powieści zaś ukazały się: Resztki Życia, utworu Kraszewskiego niegdy drukowane w odcinku kroniki, i o to podobno już wszystko.

Druk Encyklopedyi wydawanéj nakładem Orgelbranda, także postępuje, już mamy trzeci zeszyt tejże. A propos p. Orgelbranda, rzucił on już dawniejszą księgarnią swoją przy ulicy Miodowej, a przeniosłszy ją do domu własnego na Krakowskiem Przedmieściu, urządził ją w sposób bardzo okazały, tak jak np. zięć jego p. Michał Glicksberg, lub p. Natanson, albo p. Gebethner i inni. Przepych zatem nietylko wciska się w zakłady modne, ale i w użyteczne, to jest takie, jak są księgarnie.—

wyrażeń wychodzących jakoby od wysokich urzędników państwa i tyczących się zakresu i czynności urzędowych, na przyszłość starannie unikanem było.“

— Pogłoski krążą, że natychmiast po podpisaniu traktatu w Zürich, książę Montebello, poseł francuski w Petersburgu, przeniesionym zostanie do Wiednia, a miejsce jego zajmie książę Grammont, obecnie poseł francuski w Rzymie.

— Dzienniki zachodnich Niemiec donoszą o założeniu w Wiedniu od Nowego Roku wielkiego dziennika, mającego być organem rządowym. Na głównego redaktora powołany został Dr. Giehne, teraźniejszy redaktor *Frankfurckiéj Gaz. pocztowéj.*

— N. Pan nadał jlnemu inspektorowi żandarmeryi fmpor. Karolowi Steininger, godność tajnego radzcy, uwalniając go od taksy.

Anglia.

Economist w artykule z d. 29 paźdz. bada powody obecnych obaw i następnie stawia obraz przyszłego stósunku Francyi do Europy:

„Dochodzą nas z różnych stron skargi na rozstrój interesów europejskich. Mówią, że jakieś niepewne uczucie obawy panuje w Anglii i zagranicą we wszystkich krajach, w jednych mniéj, w drugich więcéj. Wiadomo wam, że fundusze publiczne w głównych państwach europejskich nie mają kursu tak wysokiego, jakby się spodziewać można w chwili, kiedy nie ma żadnéj wojny europejskiéj i kiedy pieniądz jest tani. Ważną jest rzeczą przeto zbadać czy ta obawa jest wypływem czystego przywidzenia lub czy się opiera na rzeczywistych faktach.

„W obecnych okolicznościach niewahamy się oświadczyć, że jeżeli jest powód obawy, to nader mało znaczący. Niewidzimy żadnéj bezpośredniéj przyczyny lękania się wojny w chwili obecnéj pomiędzy jakiemibądź państwami europejskiemi, niewidzimy przyczyny przewidywania wewnętrznych wstrząśnień w któremkolwiek z tych państw. Pełni również jesteśmy ufności w przyszłość Włoch. Niebezpieczeństwa wewnętrzne daleko są tam mniejsze niż dawniéj; siła moralna jaką samodzielnie okazały, nowym całkiem staje się żywiołem w rachubach jéj dalszego bytu.

„Spór pomiędzy Hiszpanią i Marokiem ze stanowiska europejskiego małéj jest w ogóle wagi, jeżeli jakąkolwiek wagę posiada. Handel obecnie jest znaczny, mniemamy że się opłaca i że się jeszcze rozwinie. Wszelkie skazówki chwili zdają się rokować pokój i odpoczynek.“

Economist wyraziwszy ufność swą w obecne bezpieczeństwo Europy, zajmuje się przyszłością i oświadcza, że niema zarówno silnéj wiary w trwałość przyszłego pokoju, odkąd rewolucya 1848 r. głębokie zaprowadziła zmiany w pragnieniach ludów i w postawie rządu francuskiego w Europie.

Według *Economisty* następujący jest stan Francyi i usposobienia jéj ludów: „Francya jest krajem ambitnym i wrażliwym, którym rządzi człowiek nadzwyczajnych zdolności; zostaje ona pod panowaniem rządu despotycznego, opartego na powszechnem głosowaniu, i nikomu niedającego władzy prócz demokracyi w pojęciu bezwzględnem i człowiekowi którego sobie wybrała. Francya rozporządza siłą wojskową niemającą sobie równéj; Cesarz zdolnym jest zapewne zrobić użytek z téj siły w celu zaczepki, a może i skłonnym jest do tego. Gdyby się nastręczyła zachęcająca sposobność do interwencyi w sprawie obcéj, naród taki pod takim dowódzcą, byłby zapewne niebezpiecznym.“

„Wypadki jakie nastąpiły bezpośrednio po roku 1848, będą prawdopodobnie według tego dziennika, nieustającą przyczyną zmian w Europie, a tém samem możliwego interweniowania dla Francyi. Wypadki przytłumiły w istocie stronnictwo rewolucyjne w Europie, i zawodząc dążenia stronnictwa liberalnego w ogóle, któremu zachciewa się podnieść znowu głowę. Jeżeli nadzieje Włoch środkowych będą zaspokojone, niepodobna, aby to nie stało się podnietą w całéj Europie dla umiarkowanego stronnictwa liberalnego, które znowu zacznie ubiegać się za środkami oswobodzenia się z pod rządów despotycznych. Skutkiem tego będzie, mówi *Economist*, długi szereg zmian, pożądanych zapewne samych przez się, które atoli niejednéj dostarczą sposobności ustalenia się przewagi sąsiada, który pragnie interweniować.“

Takie jest ogólne położenie Europy, które budzi obawy *Economisty* o przyszłość.

„Co się nas tyczy, mówi ten dziennik w końcu, nasze obowiązki są pewne. Winniśmy popierać w całéj Europie stronnictwo umiarkowane ile w naszéj jest sile i czuwać nieprzestannie, abyśmy sami uchronić się mogli od wszelkiéj zaczepki.“

Włochy.

Gaz. Augsburska donosi z Palermo z d. 14 października: Ostatniéj niedzieli było bardzo duszno w Palermo, ale bardziéj jeszcze może w sobotę, gdzie oczekiwania niepokoiły. Tak tu jak i w całych Włoszech spiskowano téj wiosny. Zapowiadano i odwoływano powstania, odezwy i medale z napisem: „Wiktor Emanuel król włoski“ miały nadejść. Nakoniec dzień 4 t. m., który jest dniem imienin króla i zarazem urodzin królowéj, naznaczony był do wybuchu. Parada odbyła się z obojętnością, illuminacya wypadła licho, bo nikt nie zmuszał do oświetlenia — zresztą dzień przeminął spokojnie. Szeptano, że to był ostatni termin, że się na ten dzień spodziewano konstytucyi, a gdy jéj nie ogłoszono, przeto dzień niedzielny 10go t. m. naznaczony został nieodwołalnie na rewolucyę. Jak dalece wierzono w to i jak dalece mieszczanie dali się zatrwożyć, to można już z tego wnosić, że w nocy 9go piekarnie oblegane były przez lud, chcący się zaopatrzyć w żywność i tak się spieszył, iż o 5téj rano niedostał już bochenka chleba. Byli tacy co się z tego śmiali, sądząc, że tyle razy zapowiadano ostatniemi czasy rewolucyę, że niemożna dać temu wiary; inni wszelako przypominali rewolucyę r. 1848, gdzie podobnie się działo, póki nie nadeszła chwila wybuchu. Niedziela do południa przeszła cicho; ulica Toledo, mająca być teatrem wybuchu, nie przedstawiała nic nadzwyczajnego. Po południu wszakże miał nastąpić wybuch w okolicy. Gdym pod wieczór wracał z przechadzki, widziałem u rogatek zbirów z bronią którą gdzieś zabrali. W mieście spotkałem patrol prowadzący dwóch aresztowanych młodzieńców. W poniedziałek słyszałem, że wiele osób aresztowano, że nawet w Monreale powrzucano do więzienia kobiety i dzieci tam, gdzie niemogli dostać w swoje ręce męża i ojca. We wtorek doszły dokładniejsze wiadomości o wypadkach w okolicy Bagheria, o czém zapewne dowiecie się w sposób przesadzony z dzienników francuskich. Banda licząca około 200 ludzi, — lecz liczba ta zdaje mi się być zbyt wygórowaną — rozbroiła tam 4ch urzędników celnych, opanowała statek służbę celną odbywający, zakłóła jednego chłopa, który niechciał oddać dobrowolnie broń swoją, rozbiegła się po wsiach okolicznych z wiadomym okrzykiem, ale nie zdołała zaciągnąć więcéj ochotników. Natychmiast wysłano tam wojsko z Palermo, w nocy 8go, policya rozwinęła wielką czynność, i powstańców częścią aresztowano, częścią rozproszono. Wojsko jest już z powrotem.

Ami de la Religion takie podaje o tym wybuchu i nieudaniu się jego doniesienia: Mówi on w liście z Rzymu, że banda złożona z górali sycylijskich napadła na posiadłości mieszczan pod Palermo, lecz ze stratą 2ch lub 3ch ludzi odpartą została. Utarczka ta była wszelako częściowym wybuchem powstania, które rozgałęzione po całém królestwie, żywioném jest przez emisaryuszów piemonckich. Powstanie miało wybuchnąć w Neapolu, lecz spiskowi liczyli na wyjazd króla, który się miał spotkać z Papieżem. Król jednak, otrzymawszy zawczasu ostrzeżenie, nie wyjechał ze stolicy. Zważyć trzeba, że zjazd w Castel Gandolfo miał nastąpić 10go, a to naprowadziło spiskowych na drogi fałszywe. Król nie wyjechał, wybuch nie nastąpił, lecz mimo tego tu i owdzie drobne zaszły zamieszki.

Urzędowy dziennik sycylijski *Gaz. uff. di Sicilia* tak pisze pod d. 12 paźdz. o zamachu rewolucyjnym pod Palermo:

„Garstka ludzi, o których nie wiemy, czy niedorzeczność, czy złośliwość, obie zaś w wysokim stopniu, wzięły górę, starała się zawichrzyć pokój, którego zbyt energicznie strzeżono, aby ustąpił przed lada napaścią. Onegdaj (10go) około 5éj popołudniu zebrali się oni po za wsią Bogheria, z któréj pochodzą, udali się nad morze pod Aspra, tam uderzyli niespodzianie na urząd cłowy i zabrali broń żołnierzy morskich i pieniądze z kasy. Stamtąd udali przez górę Zoffarano ku Porticello i po drodze zamordowali włościanina Józefa Secordato, dla tego, że nie dał sobie zabrać strzelby. W Porticello rozbroili straż, toż samo uczynili także w Santa Flavia, dokąd wtargnęli z buntowniczemi okrzykami, aby nakłonić ludność do powstania. Stamtąd pociągnięto do Ficarazzeli, gdzie znowu zamordowano chłopa niechcącego się przyłączyć. Ominęli samą Bogherię, gdyż tam stało nieco żołnierzy na załodze. Władze wysłały natychmiast 18 ludzi pod wodzą jednego oficera, aby bandę zbrojną zaskoczyć na drodze między Palermo a Bogherią; lecz ta nie odważyła się przyjąć walki i rzuciła się w ogrody przy drodze między Bogherią a Ficarazzeli. Równocześnie wysłano z Palermo 40 żołnierzy policyjnych i 9 żandarmów z poleceniem trzymania się pod Aqua dei Corsari i działania w potrzebie razem z strażą miejską z Villabate, aby przeciąć drogę powstańcom.

„Dnia 11go rano żywo utrzymywany ogień z ręcznéj broni świadczył o pobycie bandy w Villabate, gdzie takowa chciała rozbroić straż miejską; lecz powstańcy silnie zaatakowani przez policyjnych żołnierzy przybywających spiesznie z Aqua dei Corsari, pojedynczo zaczęli uciekać, zostawiwszy jednego ze swoich w rękach siły zbrojnéj, która z gorliwością nad wszelkie pochwały wyższą, pośród okrzyków „niech żyje król!“ nadzwyczajne usługi oddała sprawie porządku i spokojnéj ludności obcéj temu szalonemu zamachowi, tak iż nie zaszła nawet potrzeba użycia wojska liniowego. W Villabate straż miejska po dzielnym oporze, z początku zmuszoną była ustępować przemocy i straciła jednego człowieka; powstańcy po większéj części rozeszli się do domów a tylko najbardziéj skompromitowani błąkają się w górach w okolicy Villabate, gdzie ich wszakże zamknięto. Członek jeden wielkiego sądu kryminalnego przybył na miejsce dla prowadzenia śledztwa i zbadania zbrodni popełnionych przez bandę na niektórych miejscach. Spokojni mieszkańcy wszystkich tych miejsc dali dowód zachowaniem się swojem, iż gardzą wszelkim niepokojem, któryby choć na chwilę mógł zawichrzyć porządek publiczny i narazić prawa, a zarazem okazali w sposób uroczysty, jak przywiązani są do monarchy odpychając od siebie karygodne namowy i podżegania i nie dając im do siebie nigdzie przystępu.“

Turcya.

Korespondenci z Carogrodu w listach z 22go października, podają osnowę hattiszeryfu sułtańskiego czyli pisma do wielkiego wezyra, które przeczytano 15go października na posiedzeniu ministrów i rady państwa, i które w odpisie udzieloném zostało posłom wielkich mocarstw. Hattiszeryf ten będący niejako jedném z następstw odkrycia spisku i jego powodów, nakazuje ministrom, iż starać się powinni o lepszy zarząd skarbem państwa, a jest pośrednią odpowiedzią na znane czytelnikom naszym memorandum przesłane przez posłów wielkich mocarstw do Porty, w którém posłowie przedstawiali groźne położenie rzeczy i zachęcali do energicznych reform, jako pierwszy zaś do nich środek wskazywali utworzenie sumiennego rządu. Hattiszeryf ten napisany podobno przez samego sułtana, brzmi:

„Mój dostojny wezyrze! Pierwszą podstawą i fundamentem potęgi i pomyślności państwa są jego finanse. (Są inne głębsze jeszcze podwaliny państwa). Bez kredytu i zaufania niepodobny jest postęp. Nie podlega wątpliwości, że gdy grosz publiczny jest porządnie administrowany i pożytecznie używany, wkrótce kraj, mimo materyalnych ciężarów, stanąć może na wysokim stopniu potęgi i pomyślności. Z drugiéj strony od pewnego czasu dowiodły rozmaite okoliczności, że ciosy zadane kredytowi Turcyi popchnęły kraj ten w przepaść w któréj się teraz znajduje. Naglące codzienne potrzeby zmusiły do zaciągania pożyczek u kapitalistów Galaty pod ciężkiemi, zgubnemi prawie warunkami i do wydania mnóstwa papierowych pieniędzy; wszystko to odjęło państwu wszelki kredyt tak wewnątrz jak zagranicą. Z drugiéj strony nieporządek w wydatkach pogorszył jeszcze to złe i rzeczy przyprowadził do tego stopnia, na którym dziś stoją. (Nie powiedziano tu, że wiele do zepsucia równowagi między wydatkami a dochodami i do zniszczenia kredytu przyczyniły się szalone wydatki, które sułtan czynił na budowę pałaców i rozrzutność dam jego haremu. *P. R. Cz.*).

„Z pomocą Najwyższego chcę gorliwie pracować nad usunięciem zgubnych następstw takiego położenia rzeczy. Moją najwyższą i bezwzględną jest wolą, aby moi ministrowie ze swéj strony nie szczędzili usiłowań i trudów, aby starali się użyć wszelkich środków, które zapewnić mają Turcyi pomyślność, i ażeby się nie dali od tego odwieść żadnemi względami osobistemi. Działający przeciwko temu celowi, odpowiedzialnym będzie w tym i przyszłym świecie. Chcąc się użyciem energicznych środków wydźwignąć z przepaści w którą wpadliśmy, ocalić wiarę i państwo, musimy ten główny przedmiot zbadać gruntownie w swéj zasadzie i w szczegółach; postępowanie i nałogi które sprowadziły rozrzutność, muszą być zmienione, a przy pomocy Boga musimy ogólny zarząd kraju na taką postawić stopę, którąby mogła natchnąć światu ufność do nas. Rozkazuję przedłożyć mi wypadek badania, które przedsięwzięte będzie nad tém ważném pytaniem.

„Dan 14 rebbi ul-evell 1276. (14 paźdz. 1859 r.)“

Przypominamy, że przed rokiem Sułtan zgromiwszy surowo swych zięciów i ministrów. podobne wydał rozporządzenie, nakazując zaprowadzić oszczędność w wydatków i porządek w skarbie; lecz rozporządzenie to nie miało żadnego skutku, gdyż Sułtan sam daléj czynił szalone jak dawniéj wydatki i mimo polecenia, aby w zarządzie seraju i haremu poczyniono oszczędności, sam sprzeciwił się wykonanin tego rozkazu. Niedawno na wspaniałą przejazdkę po morzu chciał zaciągnąć pożyczkę pod najcięższemi warunkami. Poprawienie więc finansów i kredytu Turcyi jest bardzo wątpliwe. Zresztą osłabione jest główne źródło potęgi i dusza ottomańskiego państwa, islamizm, a narody na których to państwo ujarzmiwszy je, rozsiadło się, przychodząc zwolna do poczucia swéj siły, dążą do niepodległości.

— Na czele rządu tureckiego stanął dziś Mechmet-Kiprisli pasza, mianowany wielkim wezyrem. Jedni korespondenci przedstawiają go jako stronnika Rosyi, inni przeciwnie malują go przyjacielem Zachodu, wielbią jego zdolności, charakter, naukę i uważają go za reprezentanta zreformowanéj i liberalnéj Turcyi. Dla tego podając krótki jego życiorys, ograniczymy się tylko do faktów. Mechemet-Kiprisli pasza urodził się na wyspie Cyprze i ztąd ma przydomek „Kiprisli“ „cypryjski.“ Był on jednym z młodzieży tureckiej, którą sułtan Machmut posłał na wychowanie do Francyi. Po kilku latach prywatnych nauk wszedł do szkoły inżynierskiej w Metz i tam skończył nauki. Powróciwszy do Turcyi, wstąpił w szeregi wojska a dość szybko awansując został jenerałem dywizyi, a następnie gubernatorem wojennym Arabii. Później był posłem w Londynie, a wróciwszy z tego poselstwa ministrem i wielkim wezyrem. Ustąpiwszy z wezyratu, pozostał w radzie państwa, a w czasie koronacyi cesarza Aleksandra II wyprawiony był w nadzwyczajnem poselstwie do Moskwy. Teraz przed powtórnem wyniesieniem na wielki wezyrat, był prezesem rady tranzymatu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 3go października. Wczoraj oddział nauk moralnych w Towarzystwie Naukowem odbył zwyczajne posiedzenie, na którem Dr. Józef Kremer przewodniczący oddziału przeczytał wstęp do obszerniejszéj pracy p. n.: *„O Epokach Filozofii Greckiéj uważanych w związku ze spółczesnym rozwojem sztuki pięknéj.“*

— *Wanderer* zamieszcza udzielone mu przez jednego z czytelników wyliczenie wszystkich czynności urzędowych, jakie dopełnione być muszą w razie, gdy kto użyje zbyt małego stępla na dokumencie, chociażby tylko szło o najniższy stępel. Czynności tych, począwszy od zapisania niedokładności stęplowych aż do ściągnięcia należytości i kary jest aż 35 w razie jeżeli strona nie mieszka w miejscu gdzie władza skarbowa urzęduje. Co to pisania! — woła *Wanderer* — ile spotrzebowanych druków, straconego czasu! ilu urzędników zajętych, ile przykrości dla strony, choćby też szło o 5 centów!

— Do *Gazety wiedeńskiéj* pisze korespondent jéj warszawski, że Cesarz Aleksander stanął w pałacu Skierniewice w Warszawie. Dowodzi to, że korespondent téj gazety nie jest należycie obeznany nie już z topografią Warszawy, ale z jeografią, boby wiedział, ile to stacyj kolei żelaznych między stolicą Królestwa Polskiego a miastem Skierniewicami.

— W miasteczku morawskiem Batelowie (nad granicą czeską, w obwodzie Ihlawskim) zdarzył się przypadek, świadczący, że człowiek ma niekiedy wiedzę z tajemniczego źródła płynącą. W miasteczku tém umarł po krótkiéj chorobie chirurg tameczny. Podczas pogrzebu nadbiegł z płaczem załamując ręce czeladnik wędrowny i rzucił się na szyję wdowy idącéj za trumną. Był to syn zmarłego, który jako czeladnik siodlarski był na robocie o kilka dni drogi w Austryi. Téj nocy kiedy mu ojciec umarł, przedstawiła mu się we śnie cała straszliwa scena śmierci. Miotany niespokojnością, rzucił nazajutrz robotę, i puścił się w drogę do domu, biegnąc niezmordowanie dniem i nocą i zdążył jeszcze na czas, aby odprowadzić zwłoki ojca do grobu.

Wyszedł Numer 43 „Tygodnika Gosp.-Roln.-Krakowskiego i zawiera:

1) Wełnę (c. d.) — 2) O uprawie lnu (c. d.) — 3) Wielka nagroda honorowa w departamencie Aisne (c. d.) — 4) Wiadomości handlowe.

Dodatek tygodniowy N. 43 przy „Gazecie lwowskiéj“ zawiera:

1) Pismiennictwo w Galicyi. Do piśmiennictwa w Galicyi z ostatniego dziesiątka lat, zapisy bibliograficzne. Rok 1849—1859. Litery B. (ciąg dalszy).

2) Obrót handlu krajowego w miesiącu lipcu 1858. Przywóz i wywóz towarów do kraju i za granicę.

3) Obrót handlu krajowego z Prusami i Gdańskiem w roku 1858.

4) Dokumenta Wróblickie. IV. Wróblik r. 1684. Król Jan III pozwala Janowi Tupniakowi prawo na wybraniectwo mu służące przelać na synów swoich Jędrzeja i Jana.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 2 października. *Monitor* donosi: Książę Padwy, minister spraw wewnętrznych wziął dymissyę ze względów na stan zdrowia. P. Billault zamianowany został na jego miejscu. Cesarz i Cesarzowa przybyli do Compiegne.

Londyn 3 listopada. *Morning Post* zapewnia, że Anglia weźmie udział w kongresie na podstawie listu Cesarza Napoleona do króla Wiktora Emanuela.

Z Wiednia piszą do *Krakauer Ztg*, że pogłoska o abdykacyi księcia Modeńskiego jest zupełnie bezzasadna. Nikt nie czynił księciu przedstawienia względem zrzeczenia się praw jego, a jak korespondent pomienionéj gazety zapewnia, gdyby propozycyę tę uczyniono, książę w interesie zasady monarchicznéj, odpowiedziałby stanowczo „nie!“

Pisaliśmy już dawniéj, że szlachta podolska zamierzała podać adres do Cesarza Aleksandra przejeżdżającego przez Kamieniec, prosząc o przywrócenie języka polskiego w szkołach i urzędach, i o usunięcie prześladowań jakich doznaje kościół katolicki w prowincyach zabranych (patrz *Czas* z 18go października i 1go t. m.). Wyżéj zamieszczamy list z Kamieńca Podolskiego, w którym korespondent donosi nam szczegółowo o tym adresie, o trudnościach jakie stawiał jego podaniu jenerał-gubernator Podola, Wołynia i Ukrainy książę Wasilczykow, a w końcu jak deputacya szlachty, którą składali marszałkowie i która adres ten wręczyć miała, przyjętą została przez Cesarza. Rząd rosyjski, który w Królestwie Polskiém zachował niektóre prawa języka i narodowości polskiéj, chociaż i tam nie spełnił zobowiązań traktaktami zawarowanych, który nawet w Litwie uczynił, jakkolwiek nadzwyczaj małe ustąpienia dla téj narodowości, — odebrał jéj wszelkie prawa na Podolu, Ukrainie i Wołyniu, w prowincyach tak zwanych *ruskich*, chcąc uważać te kraje za kraje czysto *rosyjskie*. Wprawdzie nazwy *ruski* a *rosyjski* są zbliżone, lecz rzeczy temi nazwami mianowane, bardzo od siebie odmienne, co nie raz podnosiliśmy. Rusini, jestto gałąź narodu polskiego, tak jak Mazury, Wielkopolanie itd., któreto wszystkie rody z biegiem wieków w jeden naród się zrosły: dowodzi tego historya, dowodzi stan dzisiejrzy. Mowa ruska jestto prowincyonalne narzecze języka polskiego, tak jak mowa mazurska, kaszubska, itd., narzecze, które niekształcone, pozostało w tyle i przechowało się w ustach ludu i dla tego tak jest podobne do dawnych pomników języka polskiego, a w każdym razie jest daleko więcéj zbliżone do dzisiejszego piśmiennego języka poskiego niźli do rosyjskiego.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 3 listopada.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	379	373
Ruble obrączkowe agio.		10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.		81	80
Srebro nowe.	złr.	121	119
Półimperyały rosyjskie	„	10 6	9 80
Napoleondory 20-fr.	„	9 79	9 60
Dukaty holenderskie ważne.	„	5 80	5 70
„ austryackie	„	5 90	5 75
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	„	84¼ —	83¼ —
Obligacye indemn. z kupon.	„	72 —	71½ —
Pożyczka narodowa z r. 1854.	„	77 —	76 —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę	„	64 —	62 —
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100	99⅓

Wiedeń 3 listopada (telegraf.)	azł.	c.
Augsburg 100 złreń.	104	75
Hamburg 100 Marków	93	75
Londyn 10 Ł.	122	25
Paryż 100 franków	49	30
Dukat	5	81
5% Metaliki.	71	40
4½% „	62¾	—
4% „	56½	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	332½	—
„ „ 1839.	115¾	—
„ „ 1854.	108¼	—
Pożyczka narodowa	77	20
Obligacye indemn. galic.	71	75
Akcye Bankowe	887	—
„ kolei północnéj	1875	—
„ kredytu ruchomego	202	50
„ kolei francusko-austryackiéj	265	—

Lwów 31 października.		
Dukat holenderski.	5 88	5 81
„ austryacki	5 91	5 85
Półimperyał rosyjski.	10 20	10 —
Rubel rosyjski	1 96	1 90
Talar pruski	1 91	1 85
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 50	82 —
Oblig. indemn. bez kupon.	71 50	70 63
Pożyczka narodowa bez kupon.	75 70	74 70

Warszawa 27 października.			
Półimperyały.	rubli	—	5 55
Obligi skarbowe	„	91 70	—
kupon		—	— 30
Listy zastawne III okresu	rubli	14 71½	—
kupon		—	20⅚

Wrocław 2 listopada.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj	80⅝	—
Polskie bilety bankowe	86½	—
„ listy zastawne,	—	84
Poznańskie listy zastawne 4%	—	99¼
„ „ „ 3½%	—	88¼
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wiedeń. Na targu bydła w d. 31 października spędzono bydła na rzeź 3,455 sztuk, z tych 1,395 węgierskie, 616 galicyjskie, 144 z Niemiec. Ciężar wołu od 450 do 637 funtów wied., a cena od 92 do 160 złr. Cena centnara od 20 do 25 złr. austr. Rzeźnicy wiedeńscy kupili 2,033 sztuk. okoliczni 935, niesprzedanych wyprowadzono 483.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY
stanu galicyjskiéj Kassy Oszczędności
z dniem 31 października 1859.

	złr.	kr	d	złr.	kr	d
Stan czynny:						
Gotowizna	85,758	24	-			
Papiery publiczne						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	747	59	-			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	338,850	—	-			
c) sprzedajne po kursie	233,335	—	-			
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	302,340	—	-			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	62,400	—	-			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie	1,855,462	54	-			
b) miejskie	784,661	83	-			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory				5,814	19	
Zapasy						
Prowizye zaległe u stron rozm.						
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki:						
było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,316,139	23	-			
w b. m. włożyło 659 stron 81,940 63 -						
w b. m. wypłacono 447 stronom 72,799 77 -						
Przewyżka wkładek	9,140	86	-	3,325,280	9	-
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				46,971	78½	
Ogóły	3,663,555	70	-	3,378,066	6½	
Odjąwszy sumę mn. od większéj	3,378,066	6½				
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyi	285,489	63½				

Lwów dnia 31 października 1859.

Z Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* ı rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano: 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 3. popołud.; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 2 do 3 listopada.

HOTEL ROSYJSKI. Józef Grosmann c. k. kapit. z Pragi. Jan hr. Tarnowski, Ludwik hr. Wodzicki wł. dóbr z Dzikowa. Edmund Zagórski ob., Eugenia Freimann wdowa po urz. z Polski. Józef Pesicko zegarm. z Czech. Grzegorz Varnav student. Helena d'Mano pryw. ze Lwowa. Aleksy Służewski wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Helena d'Mano pryw., Żdzisław hr. Lubieniecki właśc. dóbr do Paryża. Grzegorz Varnav student, M. Sittenfeld kup. do Prus. Józef Grossmann c. k. kapitan do Lwowa. Józef Sokulski urz. kolei do Polski.

HOTEL DREZDEŃSKI. Karol bar. Fürstenwärther, Wincenty Wróblewski porucznik z Wadowic. Michał Dobrzyński wł. dóbr z Jodłowy. August Homberg pryw. z Węgier.

Wyjechali: Gutowski Julian notar., Teodozyusz Krynicki por. do N. Sącza. Marbowski Wład. ob. do Warszawy.

HOTEL SASKI. Józef Krasuski wł. dóbr z Bolęcina. W. Gross wł. dóbr z żoną z Galicyi. Marcin Bernstein komisant z Gdańska. Stanisław Linowski, Leonard Mieroszewski obyw. z Polski.

Wyjechali: Adam Rokosowski, Józef Wędrychowski z fam., Wład. Bielski wł. dóbr do Polski. Stanisław Zembrzyski fabrykant fortepianów, Karol Schloesser ob., Jan Hakebeil apt. do Warszawy. Marcin Horstman fabr. do Wiednia. Oswald Dr Rusinowski prof. teol., Wincenty Siekierzyński, Tomasz Wietkiewicz z żoną ck. adjunkci sąd. do Tarnowa. Józef Lozert ck. radca dworu do Wadowic.

Inseraty.

RADA OGÓLNA
Towarzystwa Dobroczynności
w Krakowie.

Postanowiwszy pamięć Fundatorów i Dobroczyńców Zakładu Towarzystwa Dobr. uczcić żałobnem Nabożeństwem w rb. w dniu 7 listopada o godzinie 10éj rano, w kościele ś. Piotra, jako właściwéj parafii — Rada ogólna wzywa i zaprasza niniejszem na takowe nabożeństwo, wszystkich Członków Tow. Dobr. tudzież zawiadamia o tem szanowną Publiczność, w spodziewaniu, że temu obrzędowi religijnemu, licznem zebraniem się uczestniczyć raczy

Kraków 23go października 1859 r.

Prezes: K. Hoszowski.
Sekretarz Głębocki.

(893-3)

Herbaty
prawdziwéj
Rosyjsko-chińskiéj
karawanowéj
z Składu mego

w ¼ funt. paczkach oplumbowanych, moją firmą opatrzonych po cenie za ¼ funtowe paczki herbaty czarnéj z kwiatem na

rs. kop.	rs.	rs. kop.	rs.	rs.	rs.	rs.	rs.	rs.
1 50.	2. —	2 40. —	3 —	4 —	6 —	8. —	10. —	15.
3·15.	3·95	4·70	5·80	7·35	11·55	14·70	17·50	26·25

¼ funtowe paczki herbaty żółtéj na rub. sr. 5. 6.

zł. aust. 10·50, 12·60.

Nabyć można w handlach pod firmami:

w Andrychowie G. Wyborny.
„ Białéj Karol Haempel.
„ „ Karol Ulmann.
„ Bochni P. Niedzielski.
„ Dzikowie N. Girvński.
„ Debreczynie W. Handtel.
„ Drohobyczu Ch. Piroszka.
„ Gablonz Fr. Pietsch.
„ Gracu J. Wilfling.
„ Grosswardein J. C. Rössler.
„ Hohenmaut E. F. Tauer.
„ Iglau Franc. Bargehr.
„ Josefstadzie Ed. J. Traxler.
„ Jarosławiu bra Jaśkiewicz.
„ Kołomei Th. Zachariasiewicz & Cº
„ Königinhof Bern. J. Durdik.
„ Kentach Jerzy Strey.
„ Karlsbadzie Jan Becher.
„ Kronstadzie J, Hoffmann.
„ Lwowie Juliusz Reiss.
„ Łancucie G. Danielewicz.
„ Müglitz Józef Richter.
„ Niemes Fr. Otto Mrzina.
„ Nikolsburg J. M. Fischer.
„ Oświęcimie St. Dołkowski.
w Opawie Konrad Borsig.
„ Przemyślu Ed. Machalski.
„ „ Win. Praczyński.
„ Pradze J. Chlumetzki.
„ Pradze Józ. Priebsch.
„ „ Józ. Casanowa.
„ Rzeszowie J. Jaskiewicz.
„ Rozwadowie K Marecki.
„ Schlan W Nedwied i Syn.
„ Szegedynie Anton. Felmayer junior.
„ Sillein Franciszka Raida.
„ Samborze Fr. Karol Gilatowski.
„ Stanisławowie A. Anssetz.
„ Sissek Franc. Pokorny.
„ Tarnopolu C. Latinek.
„ Tokaju And. Burger.
„ Turce A. Czyrniański.
„ Veröcze J. Demetrovich.
„ Villach A. Kirchmayer.
„ Wadowicach Ign. Brosig.
„ „ Ant. Schwarz.
„ Zaleszczykach J. Kodrębski & Com.
„ Złoczowie A. Gottwald.

☞ Ceny powyższe rozumieją się w srebrze, lub z nadwyżką w banknotach.

☞ Obstalunki zamiejscowe wprost do składu mego głównego uczynione, w ilości najmniéj złr. 10 przy dołączeniu należytości, uskuteczniają się natychmiast franco, na koszt handlu

(838-2) ***Karol Herrmann***, w Krakowie.

Dobra KRASNE

w Cyrkule Rzeszowskim przy saméj kolei żelaznéj i szosie leżące, pola ornego 801 morgów, łąk 92 m., pastwisk 54 morg. mające. Zabudowania dworskie w dobrym stanie, są z wolnéj ręki na lat 6 do wydzierżawienia. — Bliższą wiadomość udzieli L. B. w Staromieściu, poczta Rzeszów. (891-3)

OBWIESZCZENIE.

Ces. król. uprzywil.
KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA.

Z dniem **15tym listopada** r. b. otwarty zostanie ruch na linii kolei żelaznéj
z Rzeszowa do Przeworska,
z dwoma stacyami **Łancut-Przeworsk**.

Transporta wojskowe, osoby, pakunki przesyłki towarów pilnych, niepodlegających opłacie cłowéj, z dniem tym do przewozu na tych i do tych stacyi przyjmowane będą.

Zaś przewóz towarów zwykłych, ograniczony zostaje na ten czas li do przewozu bydła i zboża. (901-3)

Z Zarządu Ruchu c.k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika.

WYROBNIA OLEJU SKALNEGO
w KLĘCZANACH, poczta NOWY SĄCZ
poleca Szanownéj Publiczności następujące wyroby:

Olej skalny Nr. I (Photogen) bezbarwny, przezroczysty, bezwonny, — pali się w lampach Photogenowych płomieniem równym jasnym, silniejszym od gazu bez woni i kopciu.

Cena za centnar wagi wied. 28 złr. wal. austr.

Olej skalny Nr. II przezroczysty, barwy białego wina, pali się w lampach (tak zwanych Mineral v. Solar-Oel Lampen), płomieniem jasnym, równym, bez woni i kopciu, stosownie do wielkości lampy siłą 5ciu do 7iu świec stearynowych. Godzina takiego światła nie kosztuje więcéj nad 1 kr. w. a.

Cena za centnar wagi wied. 20 złr. wal. austr.

Olej skalny Nr, III, barwy zwykłego oleju rzepakowego, pali się w lampach (wyżéj wspomnionych Mineral v. Solar), bez woni i kopciu, siłą 5iu do 7iu świec stearynowych, stosownie do wielkości lampy. Godzina takiego światła nie kosztuje więcéj nad ¾ kr. wal. austr.

Cena za centnar wagi wied. 15 złr. wal. austr.

Maź Asfaltowa. Do uchronienia drzewa od grzyba i zepsucia, murów od wilgoci, do napuszczania wyrobów powroźniczych, wreszcie jako smarowidło na osie żelazne i kieraty najwyborniejszy, niczem nie prześcignięty środek.

Cena za centnar wagi wied. 8 złr. wal. austr.

Za ceny powyższe Wyrobnia obowiązuje się dostarczyć swe wyroby do najbliższéj stacyi kolei żelaznéj w Bochni. — Opakowanie w beczkach lub flaszkach blaszanych, rachuje się po najumiarkowańszych cenach. — Odbierającym znaczniejsze ilości, będą przyznane ulżenia w cenach.

Klęczany dnia 28go października 1859 roku. (905-1)

HANDEL K. HENISZA W KRAKOWIE

fortepianów, mebli żelaznych, i wyrobów cynkowych, żelaznych i blaszanych lakierowanych, dobór dziecinnych zabawek samych lanych, wielki skład tac, pieców i naczyń kuchennych z żelaza kutego, poleca się szanownéj Publiczności, zapewniając ceny najprzystępniejsze. Co do **Fortepianów i Physharmonii** których Skład na skalę dotąd przez nikogo w Krakowie niepraktykowaną urządziłem, wszelką gwarancyę z méj strony daję i odwołuję się w tym względzie do publicznéj opinii osób, które mnie już swem zaufaniem zaszczyciły. Mając zaś takowe nie w komisie, a tem samem niezależnym będąc od cen, jakie fabryka nakłada, lecz sam jeżdżąc zagranicę i gotówką płacąc, mam sposobność po 1) wybrać instrumenta takie tylko, które za pewne i wyborowe uznam, a po 2) nabywając je na własność, otrzymuję procenta, z których sam jeszcze kupującym pewną część ustępuję, z czego następność, że kupujący niemal taniéj u mnie instrument nabyć niż po zagranicą może. — Ceny fortepianów w najnowszy sposób zbudowanych są od 275 do 700 złr. a physharmonie od 100 do 300 złr. — Polecając się względom szanownéj Publiczności zwracam zarazem uwagę na Łóżka i Kolebki żelazne, których użycie jest prawie dzisiaj powszechnem.— Z wyrobów cynkowych i blaszanych Wanny wielkie i mniejsze do kredensu, Miednice; Wiadra, Konewki, Sitzbady, Wanienki dla dzieci nowonarodzonych itd. — W końcu Instrumenta sprzedają się i zamieniają na stare, odkupują i wypożyczają się.

☞ Skład Fortepianów ulica Szeroka pierwsze piętro z gankiem żelaznym, dom W. Różyckich. — Skład wszelkich Wyrobów żelaznych i Mebli przy ulicy Grodzkiéj w Sklepie w domu W. Göbla, gdzie główny wstęp dla załatwienia interesów. — Skład naczyń żelaznych kutych, pięknie i trwało omaliowanych, sprzedają się po cenach niższych, niż gdziekolwiek dotąd. (807-9)

Ces. król. wył. uprzyw.
ANATERYNOWA PASTA DO ZĘBOW
J. G. Poppa
praktycznego lekarza i właściciela przywilejów na Anaterynową wodę do ust,
w WIEDNIU Stadt, Tuchlauben N. 557.

Cena **1** zł. **22** kr. w. austr.

ANATHÉRINE NOUVEAU DENTIFRICE
K. K. A. PRIV.
ANATHERIN ZAHNPASTA
zum Reinigen der Zähne
von
J. G. POPP ZAHNARZT
WIEN, 557
POUR LE NETTOYAGE DES DENTS BRÉVETÉ

Wyż przytoczona **Pasta do zębów** jest jednym z najwygodniejszych środków do czyszczenia zębów, niezawiera bowiem zupełnie żadnych części składowych zdrowiu szkodzących; mineralne części składowe działają na emalię zębów, nie naruszając takową, roślinne zaś dodatki pasty czyszczą nietylko, lecz ożywiają oraz skórę wewnętrzną, odświeżają usta swemi eterycznemi olejkami, tak że przez użycie téj pasty ślina osadę na zębach tworząca się wydala i przez to dalszemu tworzeniu się téj osady zupełnie się zapobiega, a zęby na białości zyskują.

Szczególniej zasługuje na polecenie podróżującym lądem i wodą, gdyż ani się rozsypuje, ani codziennem użyciem na mokro popsuć się nie może.

Cena w skrzyneczkach porcelanowych 1 zł. 22 centów wal. austr.; jest do nabycia w miastach prowincyonalnych we wszystkich handlach, w których moja woda anaterynowa do ust się znajduje, po cenie stałéj. (532-7)

Powyższą Anaterynową Pastę do zębów mają do sprzedannia:

w KRAKOWIE: p. Tomasz Górecki i p. Józef Jahn.
we LWOWIE: p. C. F. Milde i p. Laneri aptekarz.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bilsku p. C. Schaffran.
„ Bochni p. Konst. Solik.
„ Brodach p. apt. Deckert.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht.
„ Czerniowcach p. Różański i p. Zacharyasiewicz.
„ Dembicy p. apt. Herzog.
„ Dobromilu p. A. Krotowski.
„ Jarosławiu p. Ig. Bajan.
„ Kołomyi p. T. Zacharyasiewicz.
„ Przemyślu p. Machalski.
„ Przeworsku p. apt. Janiszewski.
w Rozwadowie p. K. Marecki.
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. apt. Kriegseisen.
„ Sanoku p. Jaklits.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i spółka i pp. bracia Czuczawa.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. apt. Pettesch.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepł. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i nastęęnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
2	2	325''' 41	+10'7	98	zachodni wicher		deszcz		
	10	328 64	7 0	100	„ „		„	+ 7'0	+ 10'5
3	6	330 27	4 8	100	„ „	pogoda z chmurami			

W Drukarni „CZASU“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.